



Nie boimy się muzycznych wyzwań

ROZMOWA | Dyrektor Marcin Nałęcz-Niesiołowski o minionych miesiącach i o tym, co czeka Operę i Filharmonię Podlaską w kolejnych latach

W: Muzyka polska stała się niemal ważną specjalnością w ostatnich latach...
MARCIN NAŁĘCZ-NIESIOŁOWSKI: Rzeczywiście, staraliśmy się przypomnieć, także poprzez nagrania płytowe, dorobek Aleksandra Tansmana czy Zygmunta Stojowskiego, wróciło do Białegostoku Laboratorium Muzyki Współczesnej, ale z Chopinem to oczywiście inna sprawa. Czy wyobraża pan sobie, że w Roku Chopinowskim mogłoby w Filharmonii Podlaskiej zabraknąć projektów artystycznych związanych z tymi obchodami? Muzyki Chopina oczekiwaliśmy od nas publiczność. A dzięki tej rocznicy gościmy wybitnych artystów: Kevina Kennera, Ewę Połlocką, Jeffreya Swanna czy Ivo Pogorelicia.

Sądzi pan, że Polacy dobrze znają muzykę Chopina?

Jeśli chodzi o utwory orkiestrowe, to poza oboma koncertami oraz „Andante spianato i Wielkim Polonezem” inne kompozycje nie są powszechnie znane. Dlatego tak układaliśmy program, by nie zabrakło „Ronda à la krakowiak” czy „Fantazji na tematy polskie”. Muszę zresztą przyznać, że wielu pianistów z rezerwą podchodzi choćby do wariacji na temat „La ci darem la mano” Mozarta, bo są piekielnie trudne. Mamy także wiele luk w znajomości solowych utworów Chopina. Kiedy Kevin Kenner zaproponował naszej publiczności recital będący próbą przywołania atmosfery romantycznego salonu muzycznego, część publiczności nie kryła zdziwienia, że te kompozycje także napisał Chopin.



♦ Marcin Nałęcz-Niesiołowski jest dyrektorem Filharmonii w Białymstoku od 1997 r.

Rok Chopinowski był dla was także okazją do wyjazdów zagranicznych.

Koncertowaliśmy w Kaliningradzie, gdzie wzięliśmy udział w inauguracji obchodów Roku Chopinowskiego, potem byliśmy w Grodnie i w Brześciu. Jeden koncert Chopina grał polski pianista, drugi – artysta z kraju, który nas gościł. Te wyjazdy były ważne, zwłaszcza na Białoruś, i czuliśmy, że publiczność była dumna, iż mogła posłuchać muzyki Chopina na żywo. Natomiast w styczniu pojedziemy z koncertem e-moll do Trondheim w Norwegii, kończąc w ten sposób nasze chopinowskie peregrynacje.

Widzę, że konsekwentnie stara się pan nawiązywać kontakty ze wschodnimi partnerami.

To naturalny i dobry kierunek dla przyszłości samego Białegostoku, który ma szansę stać się muzycznym ośrodkiem ponadregionalnym, i dla naszej instytucji. Z chwilą rozpoczęcia działalności operowej będziemy musieli pozyskać partnerów, zwłaszcza w krajach nadbałtyckich, a także na Białorusi, Ukrainie i w Rosji. Jestem przekonany, że nie będzie to trudne, tym bardziej że w Białymstoku chcemy organizować działalność sceniczną o charakterze stagione i korzystać z dorobku teatrów Wilna, Mińska, Tallina, Rygi i wielu innych.

Będziecie dla nich równorzędnym partnerem?

Początkowo chcemy skorzystać z ich bogatego przecież dorobku, by stopniowo dojść do pozycji partnera kolejnych koprodukcji operowych. Dzięki nim będziemy się rozwijać, a przez najbliższe lata musimy się uczyć, czyli korzystać z dobrych realizacji tych teatrów i przenosić je na naszą scenę. Mamy własną orkiestrę i chór, niebawem stworzymy techniczny zespół obsługi scenicznego zespołu śpiewaków. Będziemy zapraszać solistów, reżyserów, choreografów do kolejnych wydarzeń. Dla teatrów w Wilnie czy Mińsku możemy być zatem atrakcyjni, gdyż ich

najlepsze spektakle będą u nas miały przedłużone życie sceniczne.

Kiedy w Białymstoku odbędzie się pierwsza premiera operowa?

Wszystko zmierza ku temu, by na przełomie roku 2011 i 2012 rozpocząć procedurę oddania budynku naszej siedziby. Potrzeba będzie trochę czasu, abyśmy się mogli w niej zaaklimatyzować, ale mam nadzieję, że przed wakacjami 2012 roku zaprosimy widzów na pierwsze przedstawienie. I zdobywszy w praktyce niezbędne doświadczenie, w następnym sezonie rozpoczniemy już normalną działalność.

Nie ma opóźnień w budowie?

Są drobne, wynikające choćby z ostatniej ciężkiej zimy. Natomiast na tym etapie zaawansowania całej inwestycji nie jest dla mnie ważne, czy zostanie ona ukończona miesiąc wcześniej czy później. Pośpiech na finiszu jest niepotrzebny.

Urząd marszałkowski ma świadomość kosztów eksploatacji nowego gmachu?

Tak, oczywiście. Prowadzimy cały czas rozmowy na ten temat. Jednak z pełnym przekonaniem twierdzę, że inwestycja w kulturę – kapitał na wieki – ma sens! W 2011 roku powinniśmy już przygotować pełny zespół obsługi technicznej. Nie mieliśmy dotąd takiego zespołu, dlatego trzeba będzie zapewnić mu odpowiedni program szkoleń. Natomiast sama działalność artystyczna nie będzie aż tak kosztowna, jak niektórzy sądzą. Nie chcemy wszystkiego tworzyć sami od podstaw, a ponadto nie demonizujemy faktu budowy nowego gmachu Opery i Filharmonii **♦ 2**



♦ Alberto Nosé, laureat V nagrody na Konkursie Chopinowskim w 2000 r., wykonał koncert e-moll



♦ Adam Makowicz, wykonawca jazzowych improwizacji chopinowskich na koncercie październikowym



♦ Ivo Pogorelic, pamiętny bohater Konkursu Chopinowskiego w 1980 r., zagra koncert f-moll 17 grudnia

Nie boimy się muzycznych wyzwań

1* Podlaskiej. W Europie jest czymś normalnym, że 300-tysięczne miasto ma profesjonalną salę sceniczną z 950 miejscami na widowni i Białystok nie powinien być gorszy.

Jak ocenia pan kondycję zespołów artystycznych? Dużo muszą się jeszcze uczyć przed pierwszą premierą?

Z chórem i orkiestrą jesteśmy gotowi podjąć każde wyzwanie muzyczne. Zagraliśmy dotychczas wiele oper w wersji koncertowej, także dużo muzyki wokalne, co zresztą wynika z mojej miłości do śpiewu. Pewnym problemem dla chórzystów będzie z pewnością konieczność przestawienia się i wykonywania zadań aktorskich na scenie. Dlatego od przyszłego roku planujemy dla chóru zajęcia z ruchu scenicznego.

Z Chóru Opery i Filharmonii Podlaskiej Białystok może być dumny. Rzadko się zdarza, by zespół tak szybko osiągnął wysoki poziom.

Miło mi to słyszeć, ale to rzeczywiście prawda. Nasz chór skończył w kwietniu już cztery lata, jest najmłodszym i najbardziej utalentowanym dzieckiem pani profesor Violetty Bieleckiej. Występował wielokrotnie poza Białymstokiem w naprawdę znaczących miejscach. Otrzymuje coraz więcej zaproszeń na festiwale i koncerty, zdobywa autonomiczną markę jako samodzielny zespół. Akademia Fonograficzna nagrodziła

Chór Opery i Filharmonii Podlaskiej pod dykcją prof. Violetty Bieleckiej prestiżową statuetką FRYDERYK 2009 w kategorii Fonograficzny Debiut Roku za album „Pieśni Kurpiowskie: Górecki, Moryto, Szymanowski”. To bardzo nas cieszy.

Publiczność też jest gotowa, by pójść w Białymstoku na przedstawienie operowe?

Wręcz nie może się doczekać. Ciągle jestem pytany, kiedy będzie premierowe przedstawienie. W ostatnich miesiącach powstało w Białymstoku Stowarzyszenie Przyjaciół Opery. To miłe i cenne.

Kiedy pana słucham, odnoszę wrażenie, że wszystkie sukcesy łatwo panu przychodzą.

Proszę mi wierzyć, że jest mnóstwo rzeczy, które chciałbym zrobić, a dotychczas mi się nie udało. **Lubi pan marzyć?**

Nie mam natury romantyka, jestem raczej pozytywistą, staram się realizować swoje zamierzenia krok po kroku. I wydaje mi się, że cały czas jesteśmy na prostej wznoszącej się. Zobaczmy, jak będzie w następnych latach. Mija już trzynasty rok mojej pracy w Białymstoku; przyjechałem jako niespełna 25-letni chłopak, by zaważyć w konkursie o stanowisko dyrygenta i dyrektora filharmonii. Mój młody wiek budził wówczas pewne obawy w komisji konkursowej, ale udało się! I tak to od 1997 roku ciągle jestem związany



♦ Olga (z lewej) i Natalia Pasiecznik zapytały publiczność do „Salonu Chopina w Paryżu”

z Filharmonią w Białymstoku. Nieskromnie uważam, że udało mi się przez te lata naprawdę wiele zrobić – przede wszystkim znacznie podnieść poziom artystyczny orkiestry, która jest dziś jedną z lepszych orkiestr w Polsce. Nasze umiejętności staramy się podnosić, realizując nagrania płytowe i wyjeżdżając na liczne zagraniczne tournée do Wielkiej Brytanii, Szwecji, Francji, Belgii, Rosji, Niemiec, krajów nadbałtyckich, na Ukrainę. Postawiłem też na inwestycję w kadry, dziś pracuje ze mną wspaniale wyspecjalizowany sztab ludzi, którzy wiedzą, jak współuczestniczyć w programach uniijnych, jak zadbać o marketing, wizualny, jak przyciągnąć nowych melomanów...

Naturalną cezurą w moim życiu zawodowym będzie zakończenie inwestycji. I nie chodzi o oddanie do użytku samego budynku, ale o zakończenie pewnych działań artystycznych z tym związanych. Na pewno zadam sobie wówczas pytanie: co dalej? Opera i Filharmonia Podlaska to moje wielkie marzenie, które udało mi się urzeczywistnić! Jak mówił Gustaw Holoubek, myśli się materializują.

Często wybiega pan w tej rozmowie w przyszłość, a nie mówi nic o 2011 roku, który jest już niemal za progiem.

To będzie rok Gustava Mahlera. Chcielibyśmy wykonać większość jego symfonii, także cykle pieśni orkiestrowych. Ukaże się nowa płyta, którą teraz nagrywamy, z utworami Ignacego Jana Paderewskiego. W



♦ Ewa Pobłocka, jej występ zainaugurował Rok Chopinowski w Białymstoku

przyszłym roku przypada 70. rocznica jego śmierci i w związku z prezydenturą Polski w Unii Europejskiej chcielibyśmy zaprezentować jego dorobek w Berlinie i Paryżu, czyli tam, gdzie odnosił pierwsze sukcesy jako pianista, ale także w Moskwie, Mińsku i Kijowie. No i w drugiej połowie maja czeka nas oczywiście piąta edycja Konkursu Młodych Dyrygentów.

—rozmawiał Jacek Marczyński

Muzyka dla prawdziwego wirtuoza

PLĘTYA | Dwa utwory Ignacego Jana Paderewskiego orkiestra Opery i Filharmonii Podlaskiej nagra z Kevinem Kennerem jako solistą

JACEK MARCZYŃSKI

Trzy tygodnie temu minęła 150. rocznica urodzin Ignacego Jana Paderewskiego, ale przyćmił ją Rok Chopinowski. Raz jeszcze usunął się w cień, by wyeksponować tego, którego muzykę promował jako pianista. Może w 2011 roku, gdy wypadnie 70. rocznica śmierci Paderewskiego, oddamy mu wreszcie należny hołd.

Nie okazujemy mu bowiem specjalnej wdzięczności, choć jako polityk i żarliwy patriota przyczynił się do odzyskania przez Polskę niepodległości, a w 1919 roku stanął na czele rządu. Czynił to z potrzeby serca, bezinteresownie. Nie był związany z żadną partią, nie pasuje zatem na patrona żadnego z dzisiejszych ugrupowań politycznych.

Jego pianistyczne sukcesy pokrył zaś kurz zapomnienia, trochę zrekonstruowanych starych nagrań czy występ u schyłku życia utrwalaony w filmie „Sonata księżycowa” przekazują drobna część jego wirtuozowskiej sztuki. Pozostaje jedynie muzyka, jaką skomponował. Ale nie ma jej zbyt dużo, po sonacie fortepianowej ukończonej w 1903 roku całkowicie poświęcił się występom oraz polityce.

A przecież za młodu bardzo chciał zostać kompozytorem i taki cel przyświecał mu, gdy w 1878 roku ukończył warszawskie konserwatorium. Życie zmusiło go wszakże do podjęcia pracy pedagogicznej i nie odmawiał występów, bo te zapewniały mu utrzymanie.

W 1883 roku rozpoczął jednak pracę nad koncertem fortepianowym, ale utwór rodził się z problemami. „U mnie wszystko powoli idzie – donosił w końcu 1884 roku przyjacielowi. – Koncert jeszcze nieskończony i zapewne nieprędko nim będzie. Ostatnią część ciągle przerabiam, teraz może będzie dobrą; forma będzie gładka i opracowanie tematów niezłe – nie wiem tylko, czy wszystko będzie dobrze brzmiało w orkiestrze”.

Jeździł z nieukończoną partyturą po Europie, zmuszony odkładać ją w natłoku innych zobowiązań. Wreszcie na początku 1889 roku koncert fortepianowy a-moll ukończył. Zadeedykował go swemu nauczycielowi Teodorowi Leszetyckiemu, dzięki któremu stał się wirtuozem fortepianu. Prawykonań odczytało się już w styczniu tegoż roku, solistką była Anette Jessipow. Dziesięć miesięcy wcześniej recitale w Paryżu

Paderewski odniósł ogromny sukces i zaproszenia na występy posypały się z całej Europy. Nazywano go nowym Chopinem, lwem pianistów, królem fortepianu. Nic dziwnego, że i jego utwór wzbudził zainteresowanie. Po wykonaniu w 1889 roku koncertu w Paryżu jeden z krytyków napisał, że „choć Paderewski nie ośniewa tytuł fantastycznymi pomysłami co Czajkowski, to imponuje przejrzystością i świetnym opracowaniem”.

Niewątpliwymi atutami koncertu a-moll są: potoczność melodii i zgrabna konstrukcja z umiejętnym wyeksponowaniem partii fortepianu. Utwór ma tradycyjną, trzyczęściową formę. W początkowym Allegro Paderewski zawarł dwa główne tematy (w pierwszym można odnaleźć motyw zaczerpnięty z folkloru). Środkowy Romans jest poetycki, a finałowe Allegro ma formę dynamicznego ronda.

W następnych latach kariera pianistyczna Paderewskiego nabrała w świecie ogromnego przyspieszenia. Z myślą zatem o własnych występach, ale także by przypominać kraj, z którego pochodził, Paderewski ukończył w 1893 roku „Fantazję polską” na fortepian i orkiestrę.



♦ Kevin Kenner, wykonawca utworów Paderewskiego na nowej płycie Opery i Filharmonii Podlaskiej

Grał ją często i chętnie. Jest to utwór jednoczęściowy, choć można w nim wyróżnić trzy oddzielne fragmenty, złączone motywem mazura.

„Fantazji” chętnie słuchała publiczność, ale krytycy bywali podzieleni. U schyłku XIX stulecia romantyczna w klimacie kompozycja z wyraźnymi nawiązaniami do muzyki ludowej mogła wydawać się zbyt tradycyjna. Inni pisali natomiast: „Rola instrumentu jest świetna, ta-

ka, jakiej może sobie życzyć wielki wirtuoz”.

Takim wirtuozem był Ignacy Jan Paderewski i koncertowe życie „Fantazji polskiej” splotło się nierozdzielnie z estradową aktywnością jej twórcy. Po II wojnie światowej utwór grany był znacznie rzadziej, ale też wymagał wykonawcy, który będzie umiał w pełni ukazać jej blask. Takie predyspozycje ma z pewnością Kevin Kenner, pianista amerykański od lat związany z

Polską. Od czasu zwycięstwa w Konkursie Chopinowskim w 1990 roku chętnie powraca do naszego kraju. Nie tylko po to, by grać utwory Chopina – jest artystą wszechstronnym. Jego płyta z utworami Piazzolli w 2006 roku zdobyła Fryderyka.

Kevin Kenner utrwalił obecnie z orkiestrą Opery i Filharmonii Podlaskiej pod dykcją Marcina Nałęcz-Niesiołowskiego koncert fortepianowy a-moll i „Fantazję polską gis-moll” Paderewskiego.



◀ **Europejskie Centrum Sztuki** stanie się z pewnością ozdobą Białegostoku (zdjęcie wykonano podczas Gali Jubileuszowej 60-lecia firmy Unibep

Gmach ukryty w zieleni

INWESTYCJA | W 2012 roku Opera i Filharmonia Podlaska przeniesie się do nowej siedziby – Europejskiego Centrum Sztuki

Białystok – miasto o bogatych tradycjach muzycznych – realizuje największą inwestycję kulturalną we wschodniej Europie. Nowa Opera będzie kulturalną „bramą Wschodu” dla polskich artystów współpracujących z partnerami z Litwy, Rosji czy Białorusi.

Nowy obiekt został wspaniale wkomponowany w naturalny krajobraz. Budowany jest w centralnym punkcie miasta, na Wzgórzu Marii Magdaleny, wśród zieleni.

– Tworząc projekt, staraliśmy się nawiązać do nastroju tego szczególnego miejsca, które odgrywało w przeszłości dużą rolę w życiu Białegostoku. Chcieli-

śmy wytworzyć nastrój współżycia między kulturami, które zostały częściowo zniszczone lub zaniedbane – tłumaczy architekt, prof. Marek Budzyński.

Białostockie Centrum Sztuki stanie się z pewnością ozdobą miasta. Jednocześnie doskonale wyraża główną ideę architektury profesora Budzyńskiego – powiązania człowieka z naturą i kulturą. Dotychczas najpełniej ją urzeczywistnił realizacją Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego na stołecznym Powiślu.

Projekt dla Białegostoku wygrał konkurs architektoniczny w 2005 roku. Budowa ruszyła rok później. Obecnie gmach Europejskiego Centrum Sztuki w stanie surowym jest już gotowy. Be-

tonowo-stalowo-szklana konstrukcja jest nowoczesna, ale kolumnada od frontu nawiązuje do klasycyzmu, przypominając, że teatr wywodzi się z czasów antycznych.

Porośnięty wokół niego teren tworzy zielony pasaż prowadzący do pobliskiego parku i dawnych cmentarzy: prawosławnego i żydowskiego. Budynek oplatają specjalne konstrukcje ze stali, po której będą się piąć żywe rośliny. Na dachu założony zostanie ogród. Z tego oryginalnego zielonego tarasu widokowego będzie można podziwiać panoramę miasta.

Główne wejście do nowej siedziby prowadzi z placu przednią. A dwa boczne – od ul. Ode-

skiej i z parku od ul. Kalinowskiego.

Obiekt ma 9,5 tys. mkw. powierzchni użytkowej. Z przylegającym amfiteatrem i modernizowanym Teatrem Lalek tworzy wielofunkcyjny kulturalny kompleks.

Obecnie trwają prace we wnętrzu. Główna scena zmieści 1000 widzów, a kameralna – 200. Wyposażenie akustyczne spełni najwyższe standardy. Dużą scenę będzie można wykorzystywać do różnorodnych przedsięwzięć: koncertów symfonicznych, przedstawień operowych czy musicalowych. Parter widowni ma klasyczny układ operowy – z łóżami i balkonami, ale da się go przystosować także

do spektakli teatru dramatycznego, jak i spotkań kongresowych.

Koncertową scenę kameralną łatwo można zamienić w salę prób scenicznych czy miejsce akcji sztuki. Foyer zostało tak zaprojektowane, aby pełniło zarazem rolę galerii. We wnętrzu znajdzie się też pasaż poświęcony promocji sztuki i literatury.

Instytucja będzie miała znaczenie ponadregionalne. Oczywiście dyrektor Marcin Nałęcz-Niesiołowski chciałby prowadzić w nowej siedzibie dotychczasową koncertową działalność, ale będą też doskonałe warunki do organizowania interdyscyplinarnych festiwali czy

dużych koprodukcyjnych widowisk.

Koszt inwestycji wynosi ponad 230 mln zł. Przedsięwzięcie wspierają fundusze unijne – ponad 100 mln zł. Po oddaniu do użytku działalność Europejskiego Centrum Sztuki finansować będą samorząd województwa oraz Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Planuje się, że w nowym obiekcie rocznie odbywać się będzie 50 przedstawień operowych, tyle samo operetkowych i musicali oraz koncertów symfonicznych, około 30 koncertów muzyki rozrywkowej oraz 25 wydarzeń festiwalowych.

–m.k.

Wielka gra młodych dyrygentów

KONKURS | Udział w tej rywalizacji organizowanej w Białymstoku otwiera drogę do kariery

Międzynarodowy Konkurs Młodych Dyrygentów im. Witolda Lutosławskiego jest wyjątkowy, bo przeznaczony dla niemal debiutantów, wchodzących dopiero w życie koncertowe. W drugiej takiej rywalizacji organizowanej w Polsce – Międzynarodowym Konkursie Dyrygentów im. Grzegorza Fitelberga w Katowicach – startują profesjonalści z doświadczeniem.

Białostocki konkurs odbywa się co cztery lata. Pierwszy został zorganizowany w 1994 roku, przez trzy edycje był przeglądem ogólnopolskim, by potem stać się konkursem międzynarodowym. W 2006 roku obok Polaków uczestniczyli w nim dyrygenci z Litwy, Białorusi, Ukrainy, Rosji. W maju 2011 roku odbędzie się po raz piąty.

Kluczem do sukcesu młodych dyrygentów jest nie tylko talent, ale także umiejętność współpracy z ludźmi. Aby ją doskonalić, trzeba pracować z orkiestrą. Tymczasem studenci na uczelniach zwykle mają mało okazji do występów. Orkiestr akademickich z powodu oszczędności finansowych pozostało niewiele. Młodzi dyrygenci się skarżą, że nie mają gdzie ćwiczyć, dlatego możliwość pracy z orkiestrą w

trakcie białostockiego konkursu niezwykle sobie cenią. Jest to dla nich ważne zawodowe doświadczenie. Mają szansę sprawdzenia umiejętności i nawiązania następnym artystycznym kontaktów.

– Poprzednia edycja konkursu wyłoniła bardzo dobrych laureatów – mówi dyrektor Marcin Nałęcz-Niesiołowski. Laureatem I nagrody został Ayyub Guliyev z Azerbejdżanu, który ostatnio zwyciężył w 9. Międzynarodowym Konkursie im. Toscaniniego w Parmie. Do swoich sukcesów Guliyev w 2010 roku zalicza też debiut w Carnegie Hall oraz w Konzerthaus w Wiedniu. Mimo coraz większych osiągnięć ten utalentowany dyrygent zawsze przypomina, że startował w Białymstoku.

Laureat II nagrody z 2006 roku Krzysztof Urbański jest obecnie szefem muzycznym orkiestry symfonicznej w Trondheim w Norwegii. – Nominację otrzymał zaledwie tydzień po niezwykle udanym debiucie z tym zespołem w 2009 roku – przypomina dyrektor Niesiołowski. – We wrześniu 2011 roku 28-letni Urbański obejmie natomiast posadę dyrektora muzycznego w Indianapolis Symphony Orchestra w USA. Będzie jednym z najmłodszych dyrektorów czołowych orkiestr amerykańskich.

Warto dodać, że kariery zwycięzców wcześniejszego ogólnopolskiego konkursu w Białymstoku przebiegają podobnie. Michał Nesterowicz, który w 1998 roku zdobył II nagrodę oraz nagrodę specjalną, już rok później został laureatem Międzynarodowego Konkursu im. Fitelberga w Katowicach. A w 2008 roku zwyciężył na Concurso Internacional de Dirección de la Orquesta de Cadaqués w Hiszpanii. Przez pięć lat (2004 – 2008) pełnił funkcję dyrektora artystycznego Polskiej Filharmonii Bałtyckiej w Gdańsku. Teraz jest szefem Orkiestry Sinfónica de Chile.

– Nie brakuje dowodów, że konkurs się sprawdza – podsumowuje dyrektor Nałęcz-Niesiołowski. – Na piątą edycję napłynęło już dużo zgłoszeń. Dodam, że poza głównymi regulaminowymi nagrodami zwycięzcy korzystają ze specjalnego funduszu stypendialnego utworzonego przez prywatne instytucje. Pozwala on na dofinansowanie udziału młodych dyrygentów w koncertach, kursach mistrzowskich, konkursach. Dzięki temu stają się bardziej atrakcyjni dla zapraszających instytucji. Uczestnicy V Międzynarodowego Konkursu Młodych Dyrygentów im. Witolda Lutosławskiego będą dyrygować orkiestrą Opery i Filharmonii Podlaskiej. Muszą m.in. przygotować utwory Lutosławskiego, Karłowicza, Moniuszki, Beethovena, Czajkowskiego, Strawińskiego, Mozarta, Haydna i Schuberta. Trzy etapy konkursu są otwarte dla publiczności. Zdobywca I nagrody ma zagwarantowany udział w Międzynarodowym Konkursie im. Fitelberga w Katowicach

–Monika Kuc



▶ **Ayyub Guliyev**, zwycięzca Międzynarodowego Konkursu Młodych Dyrygentów im. Witolda Lutosławskiego w 2006 r.

REKLAMA 0645233/A

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.



Województwo Podlaskie

Dofinansowano ze środków
Ministerstwa Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
oraz Urzędu Marszałkowskiego
Województwa Podlaskiego

Mecenasi Kultury i Obchodów Roku
Chopinowskiego w OIFP

rodex

instal
BIAŁYSTOK S.A.

KAN
SYSTEM
KAN-therm

PZU | PZU

PKO BANK POLSKI
KULTURZE NARODOWEJ

LAMPOL
ARCHITECTURA ŚWIATEŁA
www.lampol.pl

Rok Chopinowski

Fortepian gra jak dusza

KONCERTY | Muzyka Fryderyka Chopina serwowana w dużej dawce nie nuży, lecz bardziej zaciekawia. Tak było i w Białymstoku

Opera i Filharmonia Podlaska rozpoczęła Rok Chopinowski, nim oficjalnie wypadła 200. rocznica urodzin kompozytora. W Białymstoku pierwszy koncert odbył się już 19 lutego. Gościem była Ewa Poblócka, laureatka Konkursu Chopinowskiego z 1980 roku.

Klimat księżycowej nocy

Pianistka zagrała wczesne utwory kompozytora: „Fantazja na tematy polskie” oraz Andante spianato i Wielki Polonez Es-dur. Dyrektor Marcin Nałęcz-Niesiołowski dodał do tego z orkiestrą III symfonię „Reńska” Roberta Schumanna, który także urodził się 200 lat temu, w 1810 roku.

„Od pierwszych dźwięków Fantazji A-dur emanował od fortepianu klimat księżycowej nocy, oniryczna barwa instrumentu i jakaś »senność« narracji tak bardzo adekwatna do słów tematycznej pieśni „Już miesiąc zaszedł” (...) Ewa Poblócka naprawdę była daleka od jakichkolwiek udziwnień. Jednocześnie odnosiło się wrażenie, że zależy jej na uzyskaniu brzmienia dawnego fortepianu, na jakim grywał Chopin, i sposobu jego gry, gdzie więcej było niuansowania i poetyczności niż siły i dramatu. To samo można powiedzieć o Andante spianato, zagrany z nadzwyczajną prostotą, co szczególnie dostrzegano się w mazurkowej drugiej części Andante”.

Z równym uznaniem przyjęto wykonanie Symfonii Schumanna, które tak spodobało się publiczności, że zmusiła białostockich filharmoników do wykonania na bis obszernego fragmentu finału utworu. Inauguracji towarzyszyła wystawa „Portret muzyka”, na której zgromadzono kopie prac malarskich, rysunków i fotografii z archiwów NIFC. Dominowały portrety Fryderyka sporządzone przez różnych artystów w różnych okresach jego życia.

28 maja Koncert e-moll Chopina zagrał w Białymstoku Włoch Alberto Nosé, laureat V nagrody na XIV Konkursie Chopinowskim w 2000 roku. Orkie-

strę poprowadził jego rodak Alessandro Crudele.

„Pianista usiłował wyzwolić się z narzuconej przez dyrygenta poetyki i to mu się wielokrotnie udawało, zwłaszcza w pięknie zagrany *Larghetto*. Jednak w finałowym *krakowiaku*, mimo wirtuozowskiego tempa i typowej gry *brillant*, zabrakło nieco charakterystycznej *zadzierzności*, pewnej dozy *pikanterii*. Na dobre pokazał prawdziwego Chopina dopiero w dwóch *bisach*: *Walcu a-moll* (jednym z przedostatnich utworów Chopina) i *Mazurku f-moll op. 68 nr 4*. Oba wykonania można nazwać na wskroś chopinowskimi i odnieść do nich słowa o grze samego Chopina wypowiedziane przez markiza de Custine w 1841 roku: »To nie fortepian, na czym Pan gra, to dusza«.

W paryskim salonie

Na pierwszy powakacyjny wieczór chopinowski zaproszono kolejnego laureata Konkursu Chopinowskiego – Kevina Kenera. Podczas solowego recitalu amerykański pianista zaskoczył oryginalnym układem programu. Zagrał w kolejności chronologicznej cztery *scherza* Chopina. Każde poprzedził wyborem trzech młodzieńczych utworów Fryderyka. Mniej znane i mniej cenione w interpretacji Kenera ukazały wdzięki świeżość.

„Najsilniej jednak integrowała całość i przemawiała do słuchaczy sztuka Kenera. Odnosiło się wrażenie obecności w paryskim salonie lub lepiej – w domu George Sand, gdzie w gronie najbliższych osób Chopin najchętniej improwizował. (...) Co więcej, Kevin Kener grał w sposób najbardziej zbliżony do zachowanych opisów gry kompozytora. Forte stosował bardzo oszczędnie, tylko w kulminacjach, oczarowywał paletą subtelnych odcieni pianina, zachwycając gdzie trzeba pełnią i soczystością uderzenia”.

Przypomniano także pieśni Fryderyka Chopina, choć on sam ich zbyt nie cenil. Wpisywał często do *sztambuchów* pięknych pań, komponował dla *rozrywki* i *porzucił*, nie dbając o ich wydanie drukiem. Dziś stanowią ozdobę polskiej liryki wo-

kalnej i wytrzymują konfrontację z innymi utworami epoki. Udowodniła to Olga Pasiecznik. Wraz z siostrą Natalią Pasiecznik zaprosiła słuchaczy do „Salonu Chopina w Paryżu”. A także podczas kolejnego koncertu kameralnego Katarzyna Trylnik, która zaśpiewała pieśni Chopina, a także liryki Belliniego, Schuberta, Mendelssohna, Schumann oraz Richarda Straussa. Jej partnerką przy fortepianie była Ewa Poblócka.

„Taki program musiałby się podobać nawet wówczas, gdyby był wykonany przeciętnie, a cóż dopiero gdy z takim mistrzowskim prowadzeniem frazy przez obie artystki (...) W pieśniach Belliniego Ewa Poblócka z wielką dyskrecją podkreślała piękno wokalnych fraz *belcanta*. W krótkich poematach Schumanna tworzyła natchnionymi wstępnymi poetycką aurę – najważniejszy atrybut stylu tych pieśni, czego najlepszym może przykładem była »Mondnacht« (...) Oczywiście dominantę wyrazową całego recitalu stanowił piękny, czysty, nośny i ekspresyjny głos Katarzyny Trylnik”.

Sztuka improwizacji

Publiczności bardzo podobał się także chopinowski wieczór jazzowy, 22 października, podczas którego wystąpił Adam Makowicz. Artysta improwizował na kanwie *Scherza b-moll*, dwóch *preludii* z op. 28 oraz pieśni „*Zyczenie*”. Potem zagrał własne kompozycje, a z orkiestrą pod dyktando Piotra Sulkowskiego dodał jeszcze „*Błękitną rapsodię*” Gershwina.

„Sposób gry Makowicza kojarzy mi się z opisami gry samego Chopina; jest tu i miękkość uderzenia (a raczej dotyku, *touché*), wręcz organiczne zrośnięcie się pianisty z instrumentem, niesamowita lotność figuracji, unikanie forsownych brzmień, raczej niechęć do forte, ale przede wszystkim sama sztuka improwizacji, w której Chopin przecieć celował”.

Podczas Roku Chopinowskiego Opera i Filharmonia Podlaska zorganizowała także cztery koncerty poza Polską. 28 lutego odbył się uroczysty koncert w Kaliningradzie, podczas



▲ Alessandro Crudele, dyrygent koncertu 28 maja

którego białostoccy muzycy kierowani przez Marcina Nałęcz-Niesiołowskiego zagraли koncerty Chopina. Solistami byli: 18-letnia, bardzo talentowana krakowianka Julia Kociubana oraz rosyjski pianista Andriej Skripin. Ten sam program wzbogacony o *Andante spianato* i *Poloneza Es-dur* zaprezentowano także 1 września w Grodnie oraz cztery dni później w Brześciu. Obok Julii Kociubany wystąpił Mariusz Ciolko i Jekaterina Matokh. Również w Grodnie, ale 11 listopada, wystąpił Chór Opery i Filharmonii Podlaskiej w Białymstoku kierowany przez Violetę Bielecką. Zaśpiewał pieśni Chopina w opracowaniach Noskowskiego i Koszewskiego.

Niektóre z koncertów transmitowane były w Internecie, od 2006 r. Opera i Filharmonia Podlaska dysponuje bowiem aparaturą umożliwiającą reje-

strację obrazu i dźwięku oraz przesłanie bezpośrednio na stronę www.oifp.pl. Zorganizowano także wiele „Czwartkowych spotkań” z muzyką Fryderyka Chopina” oraz audycji muzycznych dla dzieci i młodzieży.

To jeszcze nie koniec atrakcji. Już 19 listopada Koncert e-moll Chopina zagra Amerykanin Jeffrey Swann, orkiestrę poprowadzi triumfator ostatniej edycji Międzynarodowego Konkursu Młodych Dyrygentów w Białymstoku Ayyub Guliyev. A w finale 17 grudnia wystąpi oczekiwany, nieprzewidywalny Ivo Pogorelič. Szykuje się niesamowity wieczór z Koncertem f-moll Chopina oraz „Symfonią fantastyczną” Berlioz. Dyrygować będzie Marcin Nałęcz-Niesiołowski.

—oprac. Jacek Marczyński

W tekście wykorzystano fragmenty recenzji Stanisława Ołędzkiego z „Tygodnika Muzycznego”.

Norweski partner

W najbliższych miesiącach z Białegostoku zadziwiająco blisko będzie do Trondheim.

– Z orkiestrą symfoniczną w Trondheim realizujemy wspólne przedsięwzięcie – wyjaśnia dyr. Marcin Nałęcz-Niesiołowski. – Norwegowie przyjeżdżają do Białegostoku na kolejną edycję festiwalu „Laboratorium muzyki współczesnej”, ich koncert będzie uzupełniony wykładami na temat muzyki tego kraju. My zrewanżujemy się wizytą w Trondheim w styczniu przyszłego roku. Zagramy m.in. koncert e-moll Chopina oraz „Symfonię sacra” Andrzeja Panufnika.

Muzycy z Trondheim pod dyktando Eivinda Aadlanda wystąpią w Białymstoku już 23 listopada. Solistą będzie znakomity perkusista Eirik Raudé. Norweska orkiestra wybrała utwory Olava Antona Thommessa („Barbarez”), Erlenda Skomsvolla (Koncert na perkusję), Alfreda Jansona („Interlude na orkiestrę”) oraz Arne Nordheima („Nachruf”) i Rolfa Wallina („ACT”). Nie są to nazwiska znane w Polsce, ale warto wiedzieć, że współczesna muzyka norweska i skandynawska jest wyjątkowo interesująca i po prostu modna w świecie. Specjalnie zaś dla polskiej publiczności orkiestra z Tron-

dheim przygotowuje „Toccatę na małą orkiestrę” Artura Malawskiego, kompozytora działającego w I połowie ubiegłego stulecia.

Białostoccy filharmonicy zagrają natomiast w Trondheim 14 stycznia. Solistą koncertu e-moll Chopina będzie Sveinung Bjelland, a orkiestrę poprowadzi Marcin Nałęcz-Niesiołowski.

Do Norwegii pojedzie także wystawa „Portret muzyka” prezentowana w Białymstoku z okazji Roku Chopinowskiego, a na Wydziale Muzyki Uniwersytetu w Trondheim odbędzie się warsztaty zatytułowane „Polish Music Today”.

—j.m.

Filharmonicy charytatywnie

Opera i Filharmonia Podlaska współpracuje z białostockim Stowarzyszeniem na rzecz Rozwoju Działalności Muzycznej. Wspiera jego działalność, bierze udział w licznych koncertach charytatywnych.

Tradycją stały się zwłaszcza występy białostockich filharmoników w Dniu Dziecka. Tegoroczne mukowanie z tej okazji pozwoliło dofinansować kilka społecznych inicjatyw. Zebrane pieniądze przekazano m.in. Zespołowi Szkół nr 11 w Białymstoku na projekt utworzenia pracowni do prowadzenia zajęć z uczniami niepełnosprawnymi, Stowarzyszeniu Jasny Cel na działania rehabilitacyjne dzieci z porażeniem mózgowym, akcji „Via Spei – Droga Nadziei” na pokrycie kosz-

tów transportu podopiecznych na koncerty czwartkowe do Filharmonii Narodowej.

Stowarzyszeniu na rzecz Twórców Niepełnosprawnych NIKE dofinansowano organizację Międzynarodowego Pleneru Twórców Niepełnosprawnych, pokryto koszty specjalistycznej operacji w USA jednej z podopiecznych Fundacji na rzecz Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym „Nowa Nadzieja”. Pomoc otrzymały też: Polski Związek Głuchych w Białymstoku oraz fundacja „Sprawni inaczej” (zakupiono specjalistyczny sprzęt komputerowy, także zorganizowano turnusy rehabilitacyjne); Stowarzyszenie Przyjaciół Dzieci z Chorobami Rozrostowymi w Białymstoku (pokryto rehabilitację dla dzieci po przebytej chorobie nowotworowej)

—j.m.